

Okres, jestem wkurwiona
Wchodzę do żabki, dawaj batona
Krew się poleje, choć podpaska założona
Przyjedzie ochrona, zostanie rozpierdolona
Okres, kurwo nie fikaj
Dajcie mi skurwysyny tutaj przeciwnika
Patrzę spod byka, jebnę ci low kicka
Odetnę głowę i wyrzucę do śmietnika

Pracuje w sklepie, nienawidzę tej roboty
Wylewam siódme poty, za tysiąc złotych
Obsługiwanie chołoty, może hot dog, może kawa
Zbliżają się kłopoty, wchodzi wkurwiona baba
Dawaj batona, pierdolona szumowino
Inaczej wszyscy w sklepie, skurwysynu, zginą
Zjem twoją duszę, a kości zetrę na mączkę
Bo mam, skurwysynu, pierdoloną miesięczkę
Pierdole ten etat, diabeł nie kobieta
Chce jak Julia, Szeremeta, chyba wpierdol od faceta
Rzuca przedmiotami i drze na mnie pizdę (Okres)
Trzeba wezwać egzorcystę

Okres, jestem wkurwiona
Wchodzę do żabki, dawaj batona
Krew się poleje, choć podpaska założona
Przyjedzie ochrona, zostanie rozpierdolona
Okres, kurwo nie fikaj
Dajcie mi skurwysyny tutaj przeciwnika
Patrzę spod byka, jebnę ci low kicka
Odetnę głowę i wyrzucę do śmietnika

Dostałem kose w żebro, cztery kopy w potylicę
Zrobiła ze mnie ścierwo i wytarła mną ulicę
To wszystko przez słodyczne, widać że nie są zdrowe
Wyrwała mi kręgosłup, zmasakrowała wątrobę
Historia jak z horroru, w każdej babie diabeł czycha
Potrafi tydzień krwawić i w ogóle nie zdychać
Dostaniesz kopa w jaja za to że głośno oddychasz
Do schronu, skurwysyny, bo zrobią z nas paprykarz